№ 52. 25 GRUDNIA 1921 r. Rok III.

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.

25. N. Boże Narodzenie.
26. P. Szczepana męczennika.
27. W. Jana apost. ewaug.
28. Ś. Młodzianków.
29. C. Tomasza b., Trof.
30. P. Sabiny, Eugenjusza
31. S. Sylwestra p,. Melanji

Dzień „Gwiazdki polskiej".

Dzień „Gwiazdki polskiej" nadchodzi, dzień święta ogólnej radości.

Wiara chrześcijańska przetopiła u nas zwyczaje pogańskie na szczere złoto symbolów, promieniejących miłością ludzi i serdecznem ukochaniem ziemi. Więc też od dawnych lat utrzymał się zwyczaj dzielenia się opłatkiem, zasiadania wspólnie do wieczerzy wigilijnej, śpiewania kolend — pieśni wesela, zgody i radości, podążania na „Pasterkę" do kościoła — na to najmilsze nabożeństwo dla wszystkich.

Dawnym zwyczajem, sięgającym czasów Mieszka, w wielu domach przy stole wigilijnym stawiano trzy krzesła próżne i każdy kładł na talerzu przed nimi kawałek opłatka. Dlaczego to czyniono, o[...] jaśnia nam poeta[...]



Nikt nie p[...]
o kim m[...]
Wszyscy wiedzą,
co się święci
I dla kogo
serce chowa,
Winną pamięć
w tej pamięci!

Łzą się uczta
rozpoczyna,
Niemo liczy się
drużyna
Ze strat wszystkich,
z lat ubiegłych,
Z nieobecnych
i poległych.

Smutne wspomnienia wstąpią i dzisiaj do wielu rodzin polskich.

Dzień „Gwiazdki polskiej" nie będzie radosnym w tych domach,

gdzie echo tęsknoty odezwię się do wdów i sierot z pola walki, na którym zginęło śmiercią chwały wielu naszych bohaterów.

Nie będzie radosnym i dla samych tych, co inwalidami stali się w dniach walki orężnej, w czasie tej wszechświatowej wojny, a obecnie bieda i nędza zagląda do ich chaty.

Przyjść z pomocą naszym obrońcom, to nasz święty obowiązek! Przynieść ulgę w cierpieniu kalekom-inwalidom i rozjaśnić im chociażby tylko ten dzień „Gwiazdki polskiej“ — to czyn iście chrześcjański.

O inwalidach przy dzieleniu się opłatkiem zapominać nam nie wolno!

Wzywamy więc wszystkich rodaków, a w pierwszym rzędzie instytucje społeczne do składania ofiar na rzecz inwalidów wojennych.

Ofiary złożone, zostaną niezwłocznie przesłane do Głównego Komitetu Opieki nad inwalidami, który pozostaje pod kierownictwem ukochanego naszego wodza gen. Hallera.

W następnych tygodniach ogłaszać będziemy listę ofiarodawców. Będzie to lista szlachetnych serc, bijących patrjotycznem i obywatelskim uczuciem, umiejących dzielić się opłatkiem iście po chrześcjańsku z najdroższymi każdemu sercu polskiemu.

Wszystkim więc ofiarodawcom, a przyjaciołom naszego pisma przesyłamy świąteczne życzenia.

Redakcja.

Znamienna korespondencja w sprawie uniwersytetu katolickiego.

Kardynał Arcybiskup Warszawski odebrał [illegible]pujący list z Belgji: 70 Avenae d'Ander- [illegible] Bruksella, 23 sierpnia 1921 r.

[illegible]nencjo!

[illegible] mam zaszczytu być znanym przez Waszą Eminencję, nawet z nazwiska; nie mam powodu, ażeby pisać do Waszej Eminencji. Jedynem wytłomaczeniem mojem jest gorąca sympatja, jaką żywię wraz z katolikami belgijskimi dla szlachetnego narodu polskiego.

Przechodzę do sprawy. Wasza Eminencja wie, iż w roku 1834, na początku naszych walk o niepodległość narodową, wtedy, gdy Belgja wytężała jeszcze siły dla pokonania przeszkód wszelkiego rodzaju, jak to Polska czyni dzisiaj, Episkopat Belgijski założył katolicki uniwersytet w Lowanjum. Ten akt wiary w religijną przyszłość narodu kraju został uwieńczony pomyślnym skutkiem i miał nieobliczalne następstwa. Po walkach, nie pozbawionych trudów, uniwersytet rozwija się wolno, lecz stale. Dziś liczy przeszło 3,000 studentów; jest jednym z filarów najmocniejszych narodowości belgijskiej, jest duszą katolickiego życia umysłowego w Belgji. Większość naszych posłów i senatorów katolickich — to jego dawni uczniowie. Uniwersytet obsadził katolikami wszystkie zawody wolne, sądownictwo, adwokaturę, stanowiska lekarskie wielki przemysł i t. d.

Tu zatrzymuję się, gdyż Waszej Eminencji jest to równie jak mnie wiadomo — i kończę: jeśliby Episkopat Polski, któremu Wasza Eminencja tak godnie przewodniczy, postanowił założyć uniwersytet lub też przejął jeden z uniwersytetów państwowych, to zdecydowany jestem uczestniczyć w tem dziele moim skromnym datkiem w kwocie 500 franków belgijskich przy założeniu uniwersytetu, jeśli Bóg dozwoli mi doczekać tego dnia — jestem bowiem starcem — a następnie do końca życia wpłacać co miesiąc 100 franków na utrzymanie, przytem żałuję, iż więcej uczynić nie mogę.

Piszę się Waszej Eminencji najpowolniejszym sługą *(—) Nestor Plissart,*

b. Senator Belgji.

4) Józefat Bednarski.

Jasełka.

Dramat w 4-ch aktach.

(Ciąg dalszy).

SCENA II.

KRÓL KACPER:

My królowie Tarsid, Arabji i Saby,
Idziemy za gwiazdą aż do kraju twego
Szukając dzieciątka i któremu aby
Złożyć hołd, powitać króla żydowskiego,
Króla wszystkich ludów i ziemi i nieba;
Więc chcemy zapytać cię gdzie narodzony,
Bo tej wiadomości bardzo nam potrzeba,
A tą naszą prośbą nie bądź obrażony.

HEROD:

Mędrcowie! — nic nie wiem o co mnie pytacie
Pierwsze od was słyszę o królu żydowskim
Nowonarodzonym, skąd tę pewność macie?
I On jednocześnie posłannikiem Boskim?!..

KRÓL MELCHIOR:

Boć proroctwa mówią, że zstąpi na ziemię
Mesjasz — Syn Boży — wtenczas dziwna gwiazda
Zaświeci na niebie, tocząc światła brzemię,
Będzie całkiem inna, nie tak jak z tych każda.

KRÓL BALTAZAR:

Za gwiazdą przewodnią razem więc jedziemy,
Wioząc dary z sobą dla Bożej Dzieciny,
Gdy Go zobaczymy, szczęśliwi będziemy,
Bo On na świat przyszedł zmazać nasze winy.
Przeto jeśli nie wiesz i nie możesz wskazać,
To kapłani twoi napewno to wiedzą,
Racz więc po nich posłać i przybyć im kazać,
Napewno proroctwa wszystkie nam powiedzą.

d. c. n.).



RODACY! Składajcie ofiary na inwalidów wojennych!

Ze Świata.

Ameryka.

— Konferencja waszyngtońska ogłosiła formalnie decyzję w sprawie zawarcia traktatu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi. Anglją, Japonją i Francją. Traktat ten dotyczy zabezpieczenia pokoju powszechnego i utrzymania praw tych mocarstw odnośnie do posiadłości ich i dominjów na wyspach Oceanu Spokojnego. Traktat zredagowany jest w formie nadzwyczaj zwięzłej, zawiera zaledwie około 300 słów. Pod względem układu wewnętrznego traktat dzieli się na 4-ry punkty. Punkt I-szy dotyczy wzajemnego uszanowania praw na Oceanie Spokojnym i przewiduje w razie sporów arbitraż. Punk II-gi dotyczy porozumienia w sprawie metod postępowania, które należy przyjąć na wypadek, gdyby mocarstwa niezwiązane tym traktatem podjęły akcję zaczepną przeciwko mocarstwom umownym. Punkt III-ci ustala termin ważności traktatu na lat 10, po których upływie ważność jego przedłuża się dopóty, dopóki którekolwiek z państw umownych nie oświadczy chęci wystąpienia. Termin wypowiedzenia umowy jest roczny. Punkt IV-ty przewiduje wygaśnięcie sojuszu anglo-japońskiego z chwilą ratyfikowania obecnego traktatu przez mocarstwa umowne.

Francja a Watykan.

— W odpowiedzi na interpelację senatu w sprawie wznowienia stosunków z Watykanem, Briand oświadczył, że dyskusja toczy się tylko z punktu widzenia polityki zagranicznej, a wszelkie inne sprawy muszą być zaniechane. Ustanowienie ambasady w Watykanie przyniesie Francji duże korzyści, tak wewnętrzne jak i zewnętrzne, zwłaszcza z punktu widzenia uspokojenia się umysłów.

Prusy.

— Na posiedzeniu Sejmu pruskiego, minister rolnictwa Wendorf oświadczył, iż na niemieckiej części G. Śląska ma być przeprowadzona wielka akcja osadnicza, mająca na celu sparaliżowanie tam dążności polskich.

Irlandja.

— Według układu angielsko-irlandzkiego, Irlandja będzie nosiła nazwę Irlandzkiego Wolnego Państwa. Podług tego układu Irlandja weźmie udział odpowiedni w długu narodowym i w wydatkach wojennych Anglji, a także udzieleniu wojskom angielskim w czasie pokoju i wojny tych udogodnień, których rząd angielski zażąda. Siły wojsk irlandzkich nie mogą przekraczać sił wojskowych Wielko-Brytańskich.

Rosja.

— Bolszewicy od trzech dni przewożą na polską granicę silne oddziały wojsk czerwonych. W Kamieńcu Podolskim znajduje się sztab armji sowieckiej, której uderzenie skierowane ma być na Polskę.

— Wedle oficjalnych danych, na stacji Turkestan zgromadziło się przeszło 2 tysiące głodujących. Dziennie umiera z pośród nich około 70 osób.

Powstanie na Ukrainie.

— Wojska powstańcze po zaciętej walce zdobyły miasto Korosteń, gdzie uwolniły z więzień przeszło 2 tysiące osób osadzonych tam przez bolszewików za działania kontrrewolucyjne. Prawe skrzydło armji gen. Gulaj-Gulenko przeszło Dniepr. Do pasa granicznego nad Zbruczem, przybywają wciąż uciekinierzy wojsk czerwonych, walczących z powstańcami na Ukrainie, oraz urzędnicy sowieccy, opuszczając ze strachu przed zemstą powstańczą swoje posterunki.

Powstanie w gub. Archangielskiej.

— W północnych powiatach gubernji Archangielskiej wybuchło powstanie. Powstańcy rozegnali rady bolszewickie, przyczem wielu z komunistów wymordowali.

Daleki Wschód.

— „Echo Dalekiego Wschodu“, wydawanego w Japonji, znowu przynosi nam czynne wiadomości o nastrojach i usposobieniach tamtejszych rosjan względem Polski. Kiedy bolszewicy byli pod Warszawą, oni cieszyli się, że Polska upadnie, kiedy zaś po rozgromieniu hord rosyjskich Polacy zawarli traktat ryski, rosjanie z Dalekiego Wschodu nazwali Polskę zdrajczynią, dlaczego nie uwolniła Rosji od zarazy bolszewickiej. Domaganie się oddania Polsce części złota rosyjskiego gazety wschodnio-rosyjskie nazywają bezprzykładnym gwałtem, który woła o pomstę do nieba. Gazety te o Polsce piszą tylko ujemnie. Kiedy pewnego razu Polski Czerwony Krzyż umieścił w gazetach ogłoszenie o tem, że bezpłatnie leczy ludzi od wścieklizny, to wydawany w Charbinie bolszewicki „Wpierod“ zaprotestował w ten sposób:

„Nie życzymy sobie, żeby Polacy ratowali nas od wścieklizny, niechaj jadą do swojej Polski i tam leczą wściekłych polaków“.

Rosjanie starają się w rozmaity sposób prześladować polaków, a szczególniej tych, którzy przyjęli paszporty polskie.

Głównym dążeniem przeciwbolszewickich rosjan z Dal. Wschodu jest powołanie na tron księcia Michała Aleksandrowicza i położenie kresu „zabawie“ w państwa kresowe.

Plany odbudowy Rosji.

— „Nowa Reforma“ zwraca uwagę na niemieckie plany odbudowy Rosji. Omawia ich genezę i twierdzi, że niemcy przygotowują dzieło olbrzymie odbudowy Rosji na własny rachunek i we własnym zarządzie.

Anglja gotowa jest poprzeć je w tym przedsięwzięciu, a Ameryka prawdopodobnie dostarczy pieniędzy, ponieważ oba te państwa widzą w jaknajszybszej odbudowie Rosji swój interes.

„Nowa Reforma“ wskazuje na znaczenie tego planu niemieckiego, który w razie jego zrealizowania, stworzy Niemcom ogromne korzyści na Wschodzie i dostarczy im podstawy dla szybkiej odbudowy ich i stanowiska politycznego w świecie.

Odkrycie pól złotodajnych w Kalifornji.

— W Kalifornji południowej, w pobliżu miasta Santa Monica, odkryli poszukiwacze źródeł nafty niezmiernie bogate pokłady złota. Nowe te pola złotodajne mają być nawet bogatsze niż słynne „placery“ kalifornijskie, odkryte przed 70-ciu laty.



Z Polski.

Górny Śląsk.

— Korfanty bierze udział w pracach delegacji polskiej, jako członek prezydjum, w charakterze generalnego doradcy w sprawach górnośląskich. Pisma niemieckie są bardzo niezadowolone z przyjazdu p. Korfantego, kwestjonują jego prawo pobytu i przypisują mu bez żadnej racji, rozmaite knowania.

— Danina uchwalona. Sejm uchwalił w drugim czytaniu daninę. Interesującą będzie wysokość daniny, jaką zapłacą właściciele gruntów.

Do artykułu 4-go o daninie, Sejm większością głosów przyjął poprawkę posła Wajdalińskiego (grupa Skulskiego), ustalającą mnożnik 406 dla płatników podatku gruntowego — płacących od 1500 do 3000 mk. w zaborze rosyjskim; mnożnik 450 dla płacących ponad 3000; mnożnik 250 dla płacących od 2500—4200 w zaborze austrjackim i mnożnik 280 dla płacących ponad 4200; wreszcie mnożnik 4600 dla płacących od 110—2200 w byłej dzielnicy pruskiej i mnożnik 5200 dla płacących powyżej 220.

— Dyktator skarbowy. W Sejmie w dalszym ciągu uchwalono wszystkie żądane przez ministra uprawnienia, dotyczące środków naprawy finansów Państwa. Przeciw uprawnieniu głosowała lewica, aż do ludowców włącznie. Uchwalenie tej ustawy jest wielkiem sukcesem min. Michalskiego i daje mu władzę nieledwie dyktatorską w zakresie skarbowości. Dzisiejsza giełda silnie niezawodnie zareaguje na te uchwały. Spodziewana jest znaczna zwyżka marki polskiej.

— Podatek dochodowy. Warszawska izba skarbowa poleciła powiatowym urzędom wstrzymać przymusowe ściąganie podatku dochodowego.

— Polska wysyła zboże do Rosji. Między Rosją a Polską stanąć ma układ, na mocy którego Polska wyśle do gubernji rosyjskich, nawiedzionych głodem, 10,800,000 pudów zboża, na których przewóz przeznaczyłaby 800 wagonów.

— Minister Ponikowski jako minister Oświaty rozporządził by ferje świąteczne w szkołach trwały do dnia 8 stycznia 1922 r.

— Taksy szkolne. Ministerjum wyznań religijnych i oświaty publicznej w porównaniu z ministerjum skarbu podwyższa od dn. 1-go stycznia 1922 r. dotychczas obowiązujące opłaty w państwowych szkołach średnich, ustalając następujące, jednolite w Polsce całej normy:

1) taksa za egzaminy wstępne do klasy pierwszej, względnie gdzie ta jeszcze istnieje, 250 mk. 2) taksa wstępna 500 mk., 3) taksa za egzamin wstępny do klasy drugiej lub wyższej 1,000 mk.; 4) taksa za egzamin prywatny (w dzielnicach, w których egzaminy te istnieją) 1.000 mk., 5) taksa za egzamin dojrzałości w szkołach prywatnych i państwowych 1,000 mk.; 6) taksa za pełny egzamin dojrzałości eksternów 3,000 mk.; 7) taksa za uproszony i uzupełniony egzamin dojrzałości eksternów 1,500 mk.; 8) taksa za wydanie duplikatów świadectw półrocznych i rocznych 250 mk.; 9) taksa za wydanie duplikatu świadectw dojrzałości 500 mk,; 10) taksa na fundusz doraźnych pomocy naukowych i gier ruchomych rocznie 200 marek.

— Aresztowanie hr. Ronikiera przez władze austrjackie w Salcburgu. Na życzenie policji warszawskiej aresztowały władze austrjackie w Salcburgu osławionego hr. Ronikiera, który skazany swego czasu na 10-letnie więzienie za zamordowanie swego siostrzeńca zbiegł i ukrył się w Austrji pod nazwiskiem „Ron“. — Władze austrjackie odesłały hr. Ronikiera pod eskortą do Warszawy.

— Wiec wileński. Dnia 8 grudnia odbył się Wilnie olbrzymi wiec z udziałem 6 tysięcy uczestników, w sprawie wyborów do Sejmu wileńskiego. Zebranie zagaił ksiądz Olszański, przewodniczył p. Engel. Na wiec przybyli posłowie Nar. Chrz. Str. Pracy: ks. patron Adamski, Harasz, Sosiński z G. Śląska, Załęski i Żyżkowski z Łomżyńskiego i Piotrowski z Poznania. W uchwałach wiecu stwierdzano, że ludność całej Wileńszczyzny żąda bezwzględnego przyłączenia tej połaci kraju do Rzeczypospolitej bez żadnych ubocznych federalistycznych planów, oraz, że ludność Wileńszczyzny tylko takich posłów do Sejmu obierze, którzy uważają, że Sejm Wileński jedynie ma być orzekający a nie Ustawodawczy, to jest ma się oświadczyć za Polską względnie za Litwą.

— Wynalazek Częstochowianina. Pan Władysław Krajewski, majster modelarski w zakładach

---

7) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Wuj to zrozumiał.

— Zapewne — rzekł przekonywująco — ale tu już będziesz zupełnie bezpieczna — a po przyjściu odpowiedniego czasu wrócisz tam, gdzie ci się będzie podobało i gdzie będzie sobie życzyła twoja matka.

To poskutkowało.

Tymczasem bryczka podjechała do dworka, z którego zaraz wyszedł mężczyzna tęgi, ogorzały o twarzy ponurej — z której można było łatwo wywnioskować, że właściciel tego oblicza zaglądał nazbyt często do kieliszka.

Dziś jednak był trzeźwy i giął się w pokornym ukłonie.

— Witam jasnego pana i panienkę! — przemówił przykrym ostrym głosem, który świadczył, że gospodarz nawykł nie słuchać, ale rozkazywać — przynajmniej u siebie, w domu.

— Dzień dobry, panie Suchewiczu — odpowiedział pan Adolf i, zwracając się do Wandzi, rzekł:

— Przedstawiam ci pana leśniczego Suchewicza bardzo poczciwego człowieka, o czem się wkrótce sama przekonasz.

Księżniczka spojrzała nań z góry.

— Mało mię obchodzi taka nieciekawa figura— myślała sobie.

Ale Suchewicz, jakby na usprawiedliwienie pochwały, wygłoszonej przez p. Adolfa, zbliżył się szybko do bryczki, wziął na ręce Wandzię, jak piórko, i postawił na ziemi. Uczynił to dość zręcznie jak na niego.

Handtke'go na Rakowie, wynalazł nowej konstrukcji maszynę do prania, której zastosowanie zaoszczędza użytek mydła, skraca znacznie czas prania, przyczem nie niszczy bielizny.

Próby z nową maszyną, złożoną z koła zaopatrzonego korbą i odpowiednio skonstruowanej podstawy, dały jak najpomyślniejsze rezultaty. W przeciągu pół godziny na maszynie tej pierze się około 30 sztuk bielizny. Zastosowanie wynalazku odbyło się u dyrektora huty Raków i w szpitalu na Rakowie.

Nowy system maszyny do prania został przez wynalazcę opatentowany w Urzędzie patentowym Rzeczypospolitej Polskiej

— **Zmiany w parafjach.** *Mianowani:* Ks. Władysław Borek, wikarjusz z Sieradza, prefektem w Zduńskiej-Woli. Ks. Wincenty Zawadzki, kapelan wojskowy, wikarjuszem w Piotrkowie. Ks. Henryk Kazimierowicz, student Uniw. Lubelskiego, wikarjuszem w Rząśni. Ks. Aleksander Bielawski, prefekt z Zduńskiej-Woli, wikarjuszem w Sieradzu.

Przeniesieni: Proboszczowie: Ks. G. Łaski, z Raciążka do Łasku. Ks. St. Adamczyk z Gruszczyc do Konecka. Ks. T. Suck z Konecka do Grabkowa. Ks. P. Borycki z Wielenina i Ks. A. Łuczaj z Koszut, jeden na miejsce drugiego. Ks. F. Filewski z Dębów Szlacheckich do Wistki. Wikarjusze: Ks. St. Czajka z Pajęczna do św. Barbary w Częstochowie. Ks. A. Sewerynek z Kramska do Kłobucka. Ks. J. Dziuda z Kłobucka do Radomska. Ks. I. Radkowski z Rząśni do Radomska. Ks. St. Wieczorek z Radomska do Pajęczna. Ks. A. Fijałkowski z Radomska do Iwanowic. Ks. Fr. Psonka z Piotrkowa do Milejowa.

Z powiatu Sieradzkiego.

* **Sąd doraźny.** Sąd Okręgowy na sesji w Sieradzu w dniu 15 grudnia r. b. pod przewodnictwem wiceprezesa Kaczkowskiego i sędziów Seremiatrikowa i Śniechowskiego rozpatrywał sprawę, doraźną za zbrodnię rozboju, dokonaną w bandzie.

Dnia 11 listopada r. b. o godz, 7-ej wieczorem w folwarku Borowizna, gminy Brzeźnio, pow. Sieradzkiego, 4-ch uzbrojonych w broń palną bandytów, dokonało napadu na dom leśniczego Franciszka Ochlasty, przyczem sterroryzowawszy znajdujących się w mieszkaniu oprócz samego Ochlasty jego domowników: żonę Wiktorję i syna Antoniego, córkę Marjannę, za. mężną Ławniczakową oraz zięcia Wawrzyńca Ławniczaka, zrabowali rzeczy t. j. garderobę, obuwie i gotówkę ogółem wartości 500,000 mk. Podczas rabunku jeden z bandytów wystrzałem z rewolweru zranił Wawrzyńca Ławniczaka. Poczem ci sami złoczyńcy udali się do Wojciecha Marka, zamieszkałego w tym domu i tam używszy terroru, zrabowali różnych rzeczy na sumę 30,000 mk. Sprawców napadu policja pow. Sieradzkiego ujęła. Są nimi: Michał Wierucki, Paweł Plejzer i Andrzej Sajda, Odnalezioną została również broń, którą się bandyci przy napadzie posługiwali. Badani Michał Wierucki i Paweł Plejzer przyznali się do napadu. Oprócz tego stwierdzono, że Sajda i niewykryty dotychczas Czepczyński, napadli na dom Ochlasty i Wojciecha Marka. Sajda zaprzecza swego udziału w napadach. Michał Wierucki i Paweł Plejzer przyznali się, iż razem z Sajdą dokonali 6 napadów,

* * *

* **Wykonanie wyroku Sądu doraźnego w Sieradzu.** Dnia 16 b. m. zapadł wyrok Sądu doraźnego, skazujący Michała Wieruckiego i Andrzeja Sajdę na karę śmierci przez rozstrzelanie. Po wyroku posłali obrońcy prośbę do ministra sprawiedliwości dla ułaskawienia obydwóch skazanych. Ponieważ wyrok musi być wykonany w ciągu 24-ch godzin, na drugi dzień przygotowano w więzieniu wszystko do wykonania wyroku i o godz. 10-ej rano przyprowadzono na miejsce egzekucji obydwóch skazańców. Tu podprokurator Wejss odczytał obydwom skazańcom wyrok, a następnie depeszę od Naczelnika Państwa następującej treści: „Naczelnik Państwa ułaskawił Michała Wieruckiego, skazanego na karę śmierci przez Sąd Doraźny, wymiar kary zastępczej nastąpi później. Prośba drugiego skazanego Andrzeja Sajdy nie została uwzględniona, wyrok ulega wykonaniu".

Po odczytaniu depeszy odprowadzono Michała Wieruckiego z powrotem do więzienia, przyczem radość z ułaskawienia jego była niedoopisania. Na Sajdzie zaś został wykonany wyrok. W ten sposób sprawiedliwości zostało się zadość. Zwłoki rozstrzelanego wydano rodzinie do pochowania na cmentarzu miejscowym.

Dziewczynka nie wiedziała, czy mu za to dziękować, czy się oburzyć. Zejść z bryczki było by jej samej dość kłopotliwie, ale ten leśniczy trochę sobie postępuje bez ceremonji.

Lecz p. Adolf ją wyręczył:

— O, zuch z panal — dziękuje — jabym tak nie potrafił.

Jednocześnie na ganku ukazała się kobieta — mała, niepozorna i jakby przelękniona. Ukłoniła się zaraz przybyłym.

— Dzień dobry — ozwał się p. Adolf i znów się zwrócił do Wandzi.

— To jest pani Suchewiczowa.

Zaraz też gospodarze wprowadzili swych gości do mieszkania, gdzie poczęstowali ich śniadaniem.

Pan Adolf usiadł zaraz obok Suchewicza na skromnem krzesełku i kropnąwszy spory kieliszek wódki, zaczął zajadać apetycznie, w czem mu gogospodarz dopomagał.

Wandzia zaś obrzuciła stół i siedzących przy nim wzrokiem pełnym wzgardy.

— Co to jest? — myślała — jak może wuj się nie szanować? Zasiadł do śniadania z taką nieciekawą figurą, jak ten Suchewicz i jeszcze mnie zaprasza? — i jak wuj może jeść takim ordynarnym widelcem i nożem? u nas w kuchni takich nawet służba nie używa?

— No, siadaj, Wandziu do śniadania — powtarza wuj — czego stoisz?

— Nie... wykrztusiła księżniczka — dziękuję...

— Wstydź się — rzecze wuj po francusku — nie trzeba gardzić tym, co jest; może przyjść taki czas dla was, gdy majątki sprzedadzą, że i tego nie będzie...

Głos jego brzmi jakoś szczególnie: czuć w nim i nakaz i trochę ironji.

Wandzia waha się jeszcze chwilę.

Na jej rzęsach zawisają łzy upokorzenia.

Siada jednak na brzeżku krzesła i zaczyna jeść delikatnie, dotykając z widoczną odrazą noża i wideca.

Tymczasem wchodzi do pokoju ładna dziewczynka o niebieskich oczach w wieku Wandzi, a

Serwituty.

STANISŁAW ROSŁONIEC.

(Ciąg dalszy).

Dla uzupełnienia załączonej tablicy dodać należy, że: liczba wsi, miasteczek i miast, posiadających serwituty, według tabel likwidacyjnych, wynosiła liczba wsi, 15.358 miasteczek i miast, które przed 1 stycznia 1912 r. zamieniły serwituty, wynosi liczba 10.806 wsi, miasteczek i miast, które po 1 stycznia 1912 r. posiadały serwituty wynosi . . . 5.652

Brak danych, które uwidoczniły ruch serwitutowy w latach 1912—1914. W latach zaś 1918—1920 do Urzędów Ziemskich wpłynęły umowy dobrowolne, dotyczące likwidacji serwitutów w 260 wsiach, obejmujących 5427 osad uprawnionych, co stanowi 5.58% liczby wsi, miasteczek i miast, korzystających z serwitutów na 1 I. 1912 r.

Serwituty na Kresach Wschodnich mają niemal wyłącznie charakter pastwiskowy. Brak danych, którebyokreśliły ich stan w chwili uwłaszczenia włościan i stan dzisiejszy. Trzeba jednak zaznaczyć, że likwidacja serwitutów na Kresach Wschodnich stosunkowo mniejsze poczyniła postępy, niż w b. Królestwie Kongresowym. Przyczyny szukać należy w niższej kulturze rolniczej Kresów,

Na ziemiach Rzeczypospolitej pozostała do zlikwidowania reszta serwitutów w Królestwie Kongresowym i na Kresach Wschodnich. Trzeba podkreślić, że w okresie czasu od uwłaszczenia włościan aż do wybuchu wojny usunięto serwituty, które nie przedstawiały większych wątpliwości, niejasności, że likwidacja pozostałych na podstawie dobrowolnej umowy przedstawia w wielu wypadkach poważne trudności. Zdarza się, że lasu, który według zapisu w tabeli likwidacyjnej obciążony był służebnością, już niema: został powoli wycięty przez właściciela lub zniszczony przez uprawnionych włościan. Gdzieindziej znowu skurczyło się pastwisko serwitutowe: już to zostało częściowo zaorane przez właściciela i przyłączone do gruntów ornych, już to zabrała je woda (pastwiska nadrzeczne). W tych i podobnych wypadkach o rozwiązanie stosunku służebnościowego niezmiernie trudno. Strony wystawiają sobie wzajemnie zadawnione rachunki: układy trwają całe lata bez żadnego skutku.

Okazuje się więc, że likwidacja serwitutów na podstawie dobrowolnej umowy stron trwałaby jeszcze całe lata w naszych warunkach. Zachodzi zatem konieczność oparcia jej na pewnym ustawowym przymusie, który pomimo woli jednej czy drugiej strony lub nawet obu umożliwiłyby rozwiązanie stosunku służebnościowego.

Zresztą przymus ustawy w sprawie powyższej jest biezbędny ze względu na parcelację większej własności. Przed wojną w wielu wypadkach rozparcelowano majątki, obciążone serwitutami. Zamiast jednego właściciela dziedziny obciążonej wchodziło ich kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu. Oczywiście stosunki służebnościowe między włościanami uprawnionymi a nabywcami, drobnymi rolnikami, obciążonymi, gmatwały się niepomiernie, a ich rozwiązanie stało się wręcz niemożliwem na podstawie układów dobrowolnych. Tyle co do parcelacji dokonanej. Na przyszłość nie można dopuścić do parcelacji majątku bez uprzedniego zlikwidowania ciążących na nim serwitutów. Ale takie zarządzenie jest niemożliwem, o ile stronie obciążonej przyjdzie z pomocą odpowiednie prawodawstwo i uniezależni ją od złej woli strony uprawnionej, która przy likwidacji serwitutu jedynie na podstawie układu dobrowolnego starałaby się wykorzystać wygodną dla siebie sytuację przez nadmierne żądania.

Słowem i serwituty, istniejące w majątkach rozparcelowanych oraz w takich, które z tych czy innych względów muszą uledz natychmiastowej parcelacji, wymagają przymusu ustawowego, który umożliwiłby ich rozwiązanie mimo woli stron.

Przytoczone wyżej względy wskazują na potrzebę naszego ustawodawstwa serwitutowego, przystosowanego do naszych warunków. Potrzebom tym czyni zadość ustawa o likwidacji serwitutów z dnia 7 maja 1920 roku. Ustawa zacytowana przewiduje likwidacją służebności na zasadzie umowy dobrowolnej i w drodze przymusu. Przekłada jednak układ dobrowolny, wychodzi z założenia, że strony same najlepiej mogą ułożyć i wyrównać swe interesy. Zresztą procedura układu dobrowolnego jest bez porównania krótsza, mniej obciąża Urzędy Ziemskie, niż procedura likwidacji przymusowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

może cokolwiek od niej starsza, ale szczuplejsza i wyższa. Skłoniła się zgrabnie i stanęła obok krzesła, gdzie siedziała Suchewiczowa, patrząc na gości z widocznym szacunkiem. W całej jej postaci znać było pewne zalęknienie.

Pan Adolf zajęty rozmową z leśniczym nie zwrócił uwagi na przybyłą — Wandzia zaś udała, że jej nie widzi. Patrząc jednak z ukosa przyjrzała się jej dobrze.

— Chyba służąca — myślała sobie — ale nasze pokojówki lepiej były ubrane, a przytem w bucikach.

— Stasia — zawołał tymczasem Suchewicz — dawaj herbatę.

Dziewczynka drgnęła na tan głos i żywo a zgrabnie zakrzątnęła się koło herbaty.

— Ten leśniczy ma jednak zręczną służącą — myślała Wandzia — można było by ją wziąść do Andrzejek...

— To pana córka podobno — przerywa jej myśli głos p. Balarskiego — ale mi się zdaje, że była wyższą w jesieni.

Suchewicz śmieje się rubasznie.

— Tak, to jest moja młodsza córka, Stanisława — tamta umarła. Były dosyć podobne jedna do drugiej.

Na te słowa Suchewiczowa westchnęła żałośnie a Wandzia, patrząc z góry na Stasię pomyślała:

— Więc to jest panna Suchewiczówna — winszuję! a myślałam, że tylko służąca...

Po śniadaniu p. Adolf zaproponował Wandzi aby trochę zasnęła i odpoczęła po podróży.

— My zaś z panem leśniczym pójdziemy do lasu z fuzjami, może się uda cokolwiek upolować.

ROZDZIAŁ V.

Gdy Wandzia weszła do pokoju dla niej przeznaczonego, załamała ręce w rozpaczy:

— To ma być mój pokój? — Ja tu mam mieszkać parę miesięcy?

(d. c. n.).

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ“ w Sieradzu.